

Wywiad z Marcinem Kornakiem, prezesem Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” w związku z wydaniem ostatnio Brunatnej Księgi.

Jaki obraz polskiego społeczeństwa wyłania się po lekturze „Brunatnej Księgi”?

Marcin Kornak: - Zróżnicowany. „Brunatna Księga” to publikacja specyficzna, przedstawiająca monitoring zdarzeń rasistowskich, antysemickich, ksenofobicznych, dokonywanych przez skrajną prawicę. Pamiętajmy, że jest to tylko wycinek rzeczywistości. Z jednej strony są sprawcy, o których głównie piszemy, ale są też ich ofiary. Jedni i drudzy stanowią część społeczeństwa. Są też ludzie, którzy walczą z poglądami rasistowskimi. Niestety, w Polsce ciągle zbyt wiele osób biernie przygląda się rasizmowi.

Ta obojętność jest gorsza niż nienawiść?

- Myślę, że jednak nie. Nienawiść jest dużo gorsza. To ona popycha ludzi do nienawistnych działań. Jeśli jest to nienawiść inspirowana ideologią, może to być bardzo niebezpieczne – niejednokrotnie w historii prowadziło bowiem do zbrodni.

Zagrożenie skrajną prawicą jest dziś w Polsce realne, czy jest to nic nieznaczący happening judeosceptycznej młodzieży, jak mówił były poseł PiS Artur Zawisza?

- Jest to dziś bardziej realne, niż jeszcze kilka lat temu. Skrajna prawica jest obecnie na fali, gdyż w pewnym momencie uzyskała poparcie partii głównego nurtu, które wyciągnęły ją z kompletnego marginesu. Jeszcze kilka lat temu na manifestacje organizowane przez Obóz Narodowo-Radykalny czy Młodzież Wszechpolską przychodziły nieliczne grupki ludzi, kilkanaście, kilkadziesiąt osób. Obecnie bardzo się to zmieniło. Poza tym dzisiejsze manifestacje zawłaszczają rocznice patriotyczne i święta narodowe. Wprowadzają do przestrzeni publicznej hasła ksenofobiczne. Skrajnie prawicowe organizacje wzorują się na węgierskiej neofaszystowskiej partii Jobbik. Trzeba pamiętać, że przedstawiciele tego ruchu otwarcie wzywają do stworzenia romskich gett – na Węgrzech pojawiają się już nawet nawoływania do eksterminacji Romów i „ujawniania się” ludzi o żydowskim pochodzeniu. Członkowie Jobbik tworzą także bojówki terroryzujące romskie miasteczka i wsie.

Kto by pomyślał, że pełna patriotycznych uniesień narodowa młodzież z ONR, uczestniczyć będzie w wiecu poparcia z okazji rocznicy utworzenia Pierwszej Republiki Słowacji w 1939 roku pod dowództwem ks. Jozefa Tico, faszysty, który wraz z III Rzeszą

we wrześniu 1939 roku, napadł na Polskę.

- Ludzie, którzy nazywają się patriotami, uczestniczą nie od dziś w tego typu manifestacjach. Czczą tym samym pamięć słowackich sojuszników Hitlera, którzy między innymi okupowali Podhale. Ale to nie jest pierwszy taki paradoks, jeśli chodzi o skrajną prawicę. Na przykład fundamentalni katolicy potrafią współpracować z antykatolickimi neopoganami. Gdy skrajną prawicę łączy nienawiść, to wszelkie podziały się zacierają.

Może doczekamy więc takiej chwili, że działacze ONR zaproszą na 1 września działaczy NPD do Polski?

- W zasadzie już się spotykamy z takimi sytuacjami. Na przykład Narodowe Odrodzenie Polski współdziała z neofaszystami z Ukrainy (Partia Swobody), którzy odwołują się do tradycji UPA i banderowców. Współpracowało też z niemieckim NPD, które nawiązuje wprost do tradycji hitlerowskiej. Obie partie są jednoznacznie antypolskie, a na ich zapleczu słychać nawet czasem głosy nawołujące do zmiany powojennych granic.

Najlepiej zorganizowaną grupą są dziś chyba pseudokibice? Nie od dziś przecież, nasze stadiony są areną pełną faszystowskich symboli, okrzyków i gestów.

- Myślę jednak, że to się zmienia. Jeszcze w latach 90. na polskich stadionach symbole rasistowskie i faszystowskie były eksponowane na znacznie większą skalę. Takie flagi i transparenty znajdowały się nieomal na każdym meczu – nie tylko krzyże celtyckie, ale również swastyki. Dziś ta symbolika nie występuje aż tak często, choć wciąż odnotowujemy tego typu zdarzenia. Wciąż pojawiają się okrzyki antysemickie i rasistowskie, na przykład buczenie naśladujące odgłosy małp kierowane do czarnoskórych zawodników. Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ" od wielu lat prowadzi kampanię społeczną „Wykopmy Rasizm ze Stadionów", dzięki której udało się w znacznej mierze usunąć tego typu zachowania z aren piłkarskich. W trakcie Euro prowadziliśmy Program Odpowiedzialności Społecznej „RESPECT Diversity" UEFA EURO 2012 i podjęliśmy mnóstwo inicjatyw rasistowskich. Mamy nadzieję, że na dłuższą metę tego typu działania spowodują zmianę sposobu kibicowania w Polsce.

Z kolei rasizm w Internecie jest dużo bardziej obecny i trudniej z nim walczyć?

- Gdy pojawił się Internet, powszechnie myślano, że będzie to wspaniałe narzędzie komunikacji między ludźmi, poszerzające obszary wolności. Mało kto jednak przypuszczał, że jednocześnie umożliwi skrajnie prawicową propagandę na wcześniej niespotykaną skalę. Sposób komunikowania się w sieci przenosi się do świata rzeczywistego i powoduje obniżenie poziomu dyskusji publicznej.

Kto najczęściej pada ofiarą rasistowskiej przemocy?

- Romowie. W „Brunatnej Księdze" odnotowaliśmy wiele brutalnych pobić i incydentów wymierzonych w przedstawicieli tej mniejszości. Duża część polskiego społeczeństwa jest niechętnie nastawiona wobec Romów i żywi wobec nich różnego rodzaju uprzedzenia. Drugą grupą, szczególnie narażoną na rasistowskie ataki, stanowią imigranci z Afryki i Azji. Bardzo

często spotykają się oni z agresją nie tylko fizyczną, ale również werbalną. Często atakowane są również osoby nieodpowiadające faszystowskim kryteriom tzw. prawdziwych Polaków. Chodzi zarówno o wygląd zewnętrzny, jak i o model życia i wyznawane poglądy. W „Brunatnej Księdze 20011-2012" opisujemy ideologiczne akty agresji wobec osób o poglądach lewicowych.

Zdarzają się przypadki śmiertelne?

- Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ" od 1989 roku odnotowało ponad 60 zabójstw na tle rasistowskim i ksenofobicznym.

Nie ma takiej księgi, takiego monitoringu z drugiej strony, prawicowej. Choć prawica bardzo często epatuje takimi sloganami, że to lewica terroryzuje społeczeństwo, to ateiści są agresywni, czy też „homobojówki". Ale nie ma udokumentowanych żadnych takich przypadków. Sam również nie spotkałem się z oddziałami im. Piotra Ikonowicza, brygadami Al-Dawrina, czy bojówkami im. Roberta Biedronia...

- Być może w ostatnich dwudziestu latach miały miejsce pojedyncze incydenty tego typu. Jest to jednak nieporównywalne z liczbą kilku tysięcy zdarzeń o podłożu rasistowskim i neofaszystowskim, opisanych w samej „Brunatnej Księdze".

Polskie prawo jest skutecznym narzędziem do walki a rasizmem? Czytając „Brunatną Księgę" często można było przeczytać o „nieznanych sprawcach" i o całej masie niewykrytych przestępstw...

- Problem nie tkwi w przepisach prawnych, ale w ich egzekwowaniu przez wymiar sprawiedliwości. 13. artykuł Konstytucji zakazuje istnienia organizacji i partii rasistowskich. Natomiast przepisy Kodeksu karnego penalizują podżeganie do nienawiści na tle narodowym i propagowanie faszyzmu. Ścigane przez polskie prawo jest również tzw. kłamstwo oświęcimskie. Niestety, duża część spośród tych zapisów pozostaje tylko na papierze.

Na koniec zapytam o kontekst europejski. Mamy w Grecji partię neonazistowską, „Złoty Świt", która cieszy się obecnie nie małym poparciem, mamy na Węgrzech Jobbik, jest NPD w Niemczech. Europa brunatnieje w czasach kryzysu?

- Nie ma dziś w Europie kraju, który byłby wolny od faszyzmu. Wiele państw ma z tym obecnie poważny problem. Należą do nich między innymi Węgry, Grecja, Ukraina czy Rosja. Najważniejsze, aby poszczególne państwa odpowiednio reagowały na tego typu zagrożenia. My musimy zadbać, aby na naszym krajowym podwórku nie dopuści do takiej eskalacji rasistowskiej przemocy.

Tym bardziej, że Polska była ofiarą faszystowskiego terroru, o którym dziś jakby ciszej w mediach. Bardziej eksponuje się ofiary komunizmu.

- Żyjemy w kraju tragicznie doświadczonym przez faszyzm. Pamięć o jego ofiarach powinna być dla nas wszystkich wystarczającą przestrogą.

Dziękuję za rozmowę.

Przemysław Prekiel